

□ Czas czytania: 4 min.

W życiu księdza Bosko były obecne wielkie cierpienia, ale znosił je z heroiczną pokorą i cierpliwością. Chcemy mówić jednak o codziennych krzyżach, bardziej przyziemnych niż tamte, ale nie mniej ciężkich. Są to ciernie, które napotykał na swojej drodze na każdym kroku, a właściwie ciernie, które kłuły jego prawe sumienie i wrażliwe serce, które mogłyby zniechęcić każdą osobę mniej cierpliwą od niego. Podamy tylko kilka przykładów trudności, głównie natury finansowej, które musiał znosić z winy innych.

Piszząc do ks. Michała Rua 25 kwietnia 1876 roku z Rzymu, napisał między innymi: „Ile rzeczy, ile wagoników już zrobionych i ile w trakcie tworzenia. Wyglądają jak bajki!”. Słowo „wagoniki” to piemontski termin używany przez księdza Bosko na określenie udręk ze strony innych, które przyniosły mu poważne i niespodziewane ciężary, których nie był przyczyną, ale ofiarą.

Trzy ważne przypadki

Właściciel fabryki makaronu, niejaki Luigi Succi z Turynu, człowiek znany z działalności charytatywnej, pewnego dnia poprosił księdza Bosko o użyczenie mu swojego podpisu przy transakcji bankowej, mającej na celu wypłacenie 40 000 lirów. Ponieważ był to człowiek bogaty, od którego otrzymał wiele korzyści, ksiądz Bosko zgodził się na to. Jednak trzy dni później Succi zmarł, weksel stracił ważność, a ksiądz Bosko wysłał do spadkobierców wiadomość o zobowiązaniu zmarłego. Kard. Jan Cagliero zaświadcza: „Byliśmy na obiedzie, kiedy wszedł ksiądz Rua i powiedział księdzu Bosko, że spadkobiercy nie wiedzą ani nie chcą wiedzieć o wekslach. Siedziałem u boku księdza Bosko. Jadł zupę i widziałem, że między jedną a drugą łyżką (pamiętajmy, że był styczeń i refektarz nie miał ogrzewania), krople potu spływały z jego czoła na talerz, ale bez oddechu i bez przerywania skromnego posiłku».

Nie było sposobu, aby zmienić zdanie spadkobierców, a ksiądz Bosko musiał za to zapłacić. Dopiero po około dziesięciu latach otrzymał z powrotem prawie całą sumę, którą zabezpieczył swoim podpisem.

Inne dzieło miłosierdzia również kosztowało go drogo dzięki szykanom, jakie mu wyrządano. Niejaki Giuseppe Rua z Turynu wynalazł urządzenie, dzięki któremu można było podnosić monstrancję nad tabernakulum w kościele, a następnie opuszczać ją z powrotem na ołtarz jednocześnie opuszczając i podnosząc krzyż. Pozwoliłoby to uniknąć ryzyka, na jakie narażony był kapłan wspinający się po drabinie, aby wykonać tę czynność. To naprawdę wydawało się prostym i

bezpiecznym sposobem wystawienia Najświętszego Sakramentu. Ksiądz Bosko przesłał projekty do Świętej Kongregacji Obrzędów, polecając tę inicjatywę. Kongregacja jednak nie zaakceptowała wynalazku i nie chciała nawet zwrócić projektów, uzasadniając to praktyką stosowaną w takich przypadkach. W końcu zrobiono dla niego wyjątek, aby uwolnić go od poważniejszych szykan. Jednak pan Rua, widząc niemałe straty w swojej branży, obwinił za nie księdza Bosko, wytoczył mu proces i zażądał, aby sąd zobowiązał go do zapłacenia wysokiego odszkodowania. Na szczęście później okazało się, że sędzia był zupełnie innego zdania. Jednak w międzyczasie, podczas długiego procesu sądowego, cierpienia księdza Bosko były olbrzymie.

Trzecia szykana miała swoje źródło w działalności charytatywnej księdza Bosko. Zimą 1872-1873 roku ksiądz Bosko zorganizował specjalną zbiórkę. Zima ta była szczególnie ciężka, a społeczeństwo miało wiele trudności finansowych. Ksiądz Bosko, aby zdobyć środki na utrzymanie swojego dzieła na Valdocco, w którym mieszkało wówczas około 800 chłopców, napisał list wysłany w zaklejonej kopercie do potencjalnych ofiarodawców, w którym zapraszał ich do kupowania losów po dziesięć lirów jako jałmużny i do wzięcia udziału w loterii, w której do wygrania była cenna reprodukcja *Madonny z Foligno* Raffaela.



Krzyże zdobiące kaplicę Pinardi

Władze publiczne dostrzegły w tej inicjatywie naruszenie prawa, które zabraniało organizowania publicznych loterii i pozwały księdza Bosko. Ten, zapytany, zaprotestował, że loteria nie miała charakteru spekulacyjnego, ale polegała na zwykłym apelu o dobroczynność obywatelską, któremu towarzyszył drobny upominek. Sprawa ciągnęła się przez długi czas i zakończyła się dopiero w 1875 roku wyrokiem Sądu Apelacyjnego, który skazał „księdza rycerza Jana Bosko” na

wysoką grzywnę za naruszenie prawa o loterii. Choć nie było wątpliwości, że cel, który sobie wyznaczył, był godny pochwały, jego dobra wiara nie mogła go zwolnić z kary, ponieważ przedmiot sprawy był wystarczający do stwierdzenia naruszenia prawa i również dlatego, że „mógł on przekroczyć cel, który zamierzał osiągnąć”! Ten wyrok skłonił księdza Bosko do podjęcia ostatecznej próby obrony. Zwrócił się do króla Wiktora Emanuela II, prosząc o łaskawienie i o pomoc dla swoich młodzieńców, na których spadłyby konsekwencje wyroku. Suweren łaskawie skinął głową, udzielając prawa łaski. Łaskawienie nastąpiło w czasie, kiedy ksiądz Bosko był między innymi zarzucony wydatkami związanymi z pierwszą wyprawą salezjańskich misjonarzy do Ameryki. A w międzyczasie było jeszcze wiele innych obaw!

Choć ksiądz Bosko, dla zachowania spokoju, zawsze starał się unikać sporów w sądzie, to jednak musiał je znosić, tylko czasami uzyskując pozytywny dla siebie wyrok. „*Summum jus summa iniuria*” – powiedział Cyceon, co oznacza, że zbyt surowość w osądzeniu jest często wielką niesprawiedliwością.

Rada świętego

Ksiądz Bosko tak bardzo zraził się do procesów i sporów, że w swoim tzw.

Testamencie duchowym pozostawił zapis:

„Osoby z zewnątrz trzeba tolerować, znosić krzywdy, zamiast dochodzić do procesowania się.

Z władzami cywilnymi i kościelnymi niech się cierpi tyle, ile można, uczciwie, ale niech nie dochodzi się do procesów przed trybunałami cywilnymi. Ponieważ, mimo poświęceń i wszelkiej dobrej woli, trzeba czasem znosić procesy i spory, radzę i zalecam, aby spór został przekazany jednemu lub dwóm arbitrom z pełnymi uprawnieniami, aby skierować sprawę do jakiegokolwiek rozwiązania.

W ten sposób ratuje się sumienia i doprowadza się do końca sprawy, które zwykle są bardzo długie i kosztowne, i w których trudno jest zachować pokój i chrześcijańską miłość”.